Zrozumienie i akceptacja

Zarządzenie nr 58 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, dotyczące lasów o zwiększonej funkcji społecznej, które opublikowano w lipcu 2022 r., jest aktem prawnym obowiązującym już prawie rok, ale wciąż jest to prawo nieprzepracowane, a lasy kolokwialnie zwane społecznymi są pojęciem dość mglistym. Dlaczego? O tym w rozmowie z dr. Michałem Orzechowskim prodziekanem Wydziału Leśnego SGGW.



DR INŻ. MICHAŁ ORZECHOWSKI

Kierownik Zakładu Urządzania Lasu w Katedrze Urządzania Lasu, Dendrometrii i Ekonomiki Leśnictwa, prodziekan Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie. Absolwent Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie. Prowadzi zajęcia dotyczące urządzania lasu, typologii siedlisk leśnych, podstaw gospodarki leśnej dla studentów kierunków nieleśnych i partycypacji społecznej w planowaniu. Jego naukowe zainteresowania związane są przede wszystkim z przyrodniczymi i społecznymi podstawami urządzania lasu, integrowaniem różnych systemów klasyfikacji lasów (zbiorowiska roślinne, typy siedliskowe, siedliska przyrodnicze Natura 2000) oraz nieinwazyjnymi metodami oceny stanu zdrowotnego i jakości drzew. Prowadzi badania w obiektach objętych ochroną, współpracuje z Biurem Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, jest członkiem rady naukowej Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Od 2016 r. na Wydziale Leśnym pełni funkcję prodziekana ds. kierunku gospodarka przestrzenna.

Czym tak naprawdę są lasy o dominującej funkcji społecznej?

Na razie prawie ich nie ma, chociaż szacuje się, że ich powierzchnia może sięgnąć nawet 1 mln ha. W samych granicach administracyjnych miast Lasy Państwowe zarządzają ponad 0,3 mln ha. Pierwsze propozycje ich ustanawiania pojawiają się w nadleśnictwach objętych aktualnym procesem planowania w RDLP Wrocław przez oddział BULiGL w Brzegu (np. Nadl. Oleśnica) i w Białymstoku (np. nadleśnictwa Augustów i Ełk). Powstają także w leśnych zakładach doświadczalnych, które wciąż objęte są uproszczonym planowaniem urządzeniowym na skutek interpretacji ustawy o lasach. Nie są to tylko lasy w granicach administracyjnych miast i w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Nie są też lasami ochronnymi wokół miast, ponieważ przewiduje się, że będą mogły być lokowane także w innych miejscach o szczególnym znaczeniu dla lokalnych społeczności. Podkreślana jest ta odmienność od lasów ochronnych (np. wokół miast), które w dyskusjach bywają traktowane jako „chronione". To niewłaściwa interpretacja pojęcia dotyczącego ograniczenia funkcji produkcyjnej na skutek działania innych funkcji (np. uszkodzenia przez przemysł, potrzeb obronności, sąsiedztwa miasta). A skoro prawie ich nie ma, to czym będą? Nazwa tych lasów ewoluowała. Były lasy o wiodącej funkcji społecznej, były o zwiększonej funkcji społecznej, a i tak ostatecznie wszyscy będą je pewnie nazywali lasami społecznymi i tej formy będę się trzymał w naszej rozmowie. Czym zatem będą lasy społeczne? Lasami, w których gospodarka leśna w większym stopniu ma odpowiadać na zapotrzebowanie społeczeństwa w zakresie rekreacyjnych i ochronnych funkcji lasów wielofunkcyjnych. Podkreślam tę wielofunkcyjność, a nie rezygnację z produkcji surowca drzewnego, którego wszyscy w społeczeństwie potrzebujemy coraz więcej. Na razie prawo pilnuje także interesu majątku Skarbu Państwa i to na zarządcach tego majątku wciąż spoczywa odpowiedzialność za deprecjację drewna. W lasach społecznych także będą pozyskiwane drzewa, nie będą to rezerwaty objęte ochroną ścisłą. Lecz zasady tej gospodarki, znane choćby z zarządzenia nr 58 Dyrektora Generalnego LP, będą istotnie inne niż w pozostałych lasach. Najważniejszą zmianą ma być rezygnacja ze zrębowego sposobu zagospodarowania i rozległych cięć zupełnych na powierzchniach międzygniazdowych na rzecz cięć częściowych, grupowych, smugowych. Proponowane jest rozwijanie lasów o budowie przerębowej i to składających się nie tylko z gatunków cienioznośnych, sporadycznie dotychczas w ten sposób zagospodarowywanych (jodła, świerk, buk), ale także światłożądnych (sosna) i ze znacznym udziałem lekkonasiennych.

Z mojego punktu widzenia lasy społeczne są też nadzieją na zmianę postrzegania zawodu leśnika, na pogłębienie współpracy pomiędzy nadleśnictwami i samorządem, a także rozpoczęcie tej współpracy z osobami i organizacjami, którym leży na sercu przyszłość naszych wspólnych lasów. Są nadzieją na rozwój partycypacji społecznej w procesie planowania leśnego. Myślę tu o rzeczywistym udziale, lokowanym na wysokich szczeblach drabiny partycypacyjnej Sherry Arnstein, na których wymagane jest świadome współdecydowanie i udział w odpowiedzialności za podejmowane decyzje, a nie jedynie konsultowanie i informowanie o powziętych działaniach.

W którym momencie nadleśniczy powinien zacząć się zastanawiać, czy jakiś fragment administrowanego przez niego lasu może lub powinien spełniać funkcje społeczne? Czy genezą takiego rozumowania musi być już trwający konflikt, konflikt prawdopodobny, czy może warto wykonać działania prewencyjne, wyprzedzające? Czy jest

jakiś wskaźnik, na którym można by się oprzeć w wyznaczaniu takich obszarów (np. wielkość sąsiadującej z lasem miejscowości)? I, wreszcie, czy wyznaczanie takich lasów to konieczność, czy fanaberia?

Wszystkie strony (a jest ich na pewno wiele) dialogu o współczesnym i przyszłym leśnictwie widzą tę konieczność. Wynika ona nie tylko z konfliktów wokół lasów, które są powodowane wieloma, również pozaleśnymi przyczynami, ale także z potrzeby mądrego uspołeczniania procesów decyzyjnych i współodpowiedzialności za podejmowane decyzje, świadomej demokratyzacji procesów zarządczych. Podkreślam, że nie mówię tu tylko o zarządzie nad lasami, lecz o znacznie szerszym problemie funkcjonowania państwa. Konieczne są po to, by zmienić podejście do sprawowania władzy oraz zwiększyć zaufanie do osób i instytucji tę władzę sprawujących. Powinno to dotyczyć zwłaszcza lokalnych uwarunkowań i działań dla dobra „małej ojczyzny", tak istotnych w idei samorządności. Dlatego niezwykle ważne są działania lokalne i rola nadleśniczych, którzy w sprawach lasów są i powinni być liderami działań prospołecznych. To nie ujmuje im niczego w zakresie ich leśnej fachowości czy profesjonalnego zajmowania się procesami gospodarki leśnej. Dodaje jednak zapotrzebowania na kompetencje, które dość trudno jest wykształcić. Próbujemy to zmieniać w ewolucji programów studiów leśnych, świadomi, że potrzeby są aktualne tu i teraz, a nie dopiero w odległej przyszłości, kiedy nasi absolwenci obejmą funkcje kierownicze. W pytaniu o konieczność ustanawiania lasów społecznych kryje się sugestia „ratunkowego" reagowania na istniejący lub zbliżający się konflikt. Chyba nie tędy wiedzie droga do porozumienia i wspólnego współdecydowania o przyszłości. Rzeczywiście trzeba wypracować skuteczny sposób wskazywania lasów społecznych i nie może to być sposób oparty na pełnej akceptacji wszystkich głosów płynących od społeczeństwa, bo jest to niewykonalne. Wcale nie dlatego, że wskazany obszar będzie zbyt duży, ale dlatego, że głosy są po prostu różne i czasem sprzeczne. W zamkniętych bańkach medialnych ograniczonych do środowisk i spolaryzowanych postaw nie jest to w pełni widoczne. W dyskusji dotyczącej Puszczy Białowieskiej oprócz medialnie nośnych żądań zaprzestania jakichkolwiek cięć pojawiały się także żądania zapewnienia drewna dla lokalnych społeczności, i to w ilości znacznie większej, niż wynikało to z proponowanych przez białostocki oddział BULiGL. Takie zapotrzebowanie na zwiększenie cięć w lasach oczywiście może być głosem przemysłu drzewnego lub osób i firm związanych z pracami leśnymi, ale może też płynąć z planów ochrony dla obszarów Natura 2000 dbających o stan siedlisk ptaków preferujących otwarte przestrzenie zrębów zupełnych. Sztuką będzie zbilansowanie żądań w taki sposób, aby decyzje były zaakceptowane przez lokalne i świadome społeczeństwo, które poczuje się odpowiedzialne za konsekwencje tych decyzji. Jest to szczególnie ważne w sytuacji określonej wyrokiem TSUE dotyczącym możliwości zaskarżania planów urządzenia lasu (PUL) w sądach administracyjnych. Jak ustanowić prawo do zaskarżania, aby uszanować pracę zespołów lokalnej współpracy? Aby nie zniechęcić do współdziałania przy tworzeniu blokowanego potem dokumentu głosami organizacji, które nie brały udziału w procesie powstawania planu? A może warto uzależnić możliwość zaskarżania właśnie od odpowiedzialnego udziału w procedurze? To jednak może być traktowane jako nierówność wobec prawa. Warto zatem zobiektywizować metody delimitacji takich lasów i obecności w nich ludzi. Próbujemy w ramach prac badawczych znaleźć sposoby zdalnego rozpoznania lasów, które cieszą się większym zainteresowaniem społecznym. Próbowaliśmy testować źródła monitorujące



FOT. PAWEŁ FABIJAŃSKI

obecność osób w lesie, co wydaje się łatwe w dobie permanentnej lokalizacji naszych smartfonów. Niestety nie są to dane dostępne za darmo. Istnieją portale monitorujące aktywność sportową (np. Strava), dzięki którym możliwe jest rozpoznanie tras i miejsc w lasach, które wykorzystywane są częściej niż inne. W postaci kartograficznej można z nich skorzystać do wstępnej weryfikacji zasięgu lasów społecznych, pamiętając jednak o ograniczeniach wyboru osób uprawiających sport i dzielących się wynikami z innymi użytkownikami tych portali. Badania pokazują jednak, że trasy biegowe lub narciarstwa biegowego są także chętnie używane do spacerów. Czy są inne wskaźniki, które można wziąć pod uwagę? Na pewno liczy się sąsiedztwo kompleksu leśnego, o czym doskonale wiedzą pracownicy nadleśnictw aglomeracyjnych. Ale nawet w lasach trójmiejskich, śląskich, podwrocławskich czy przywarszawskich są kompleksy leśne o wybitnie silnej presji społecznej i takie, które znane są jedynie niektórym osobom czy organizacjom. Bywa, że są przez nie medialnie nagłaśniane, ale wcale nie znaczy to, że powinny być bezkrytycznie uznawane za lasy społeczne. Warto zbadać, jak silna jest rzeczywista presja na dany fragment lasu.

Na pytanie, kiedy ma nastąpić moment, w którym nadleśniczy powinien się zastanawiać nad zasięgiem potencjalnych lasów społecznych, odpowiem prosto: TERAZ jest ten moment. Niezależnie od lat pozostałych do wyekspirowania PUL. Teraz też jest moment, aby zorganizować zespół lokalnej współpracy i zacząć zbierać uwagi do następnego planu. Procedura tworzenia planu ma być przyspieszona, do prac będzie się przystępować wcześniej, aby był czas na weryfikację składanych uwag i wniosków w trakcie codziennej pracy Służby Leśnej lub w trakcie prac taksacyjnych i na odpowiedź zainteresowanym. Trzeba zatem mieć czas na składanie wniosków, partycypację społeczną, zanim przystąpimy do pracy planistycznej. Uwagi składane do gotowego planu, przygotowanego już do zatwierdzania to jedna z przyczyn niepowodzenia procesu partycypacyjnego w planowaniu urządzeniowym. Tak późne działania niosą też ryzyko wzrastającego protestu, mogą być przyczyną opóźnień w procedurze PUL i blokowania działań nadleśnictwa. Może to powodować konieczność działania bez planu, co jest obecnie wskazywane jako działanie bezprawne.

Jak najłatwiej i najpełniej poznać oczekiwania społeczne względem lasu, który ma zostać zaliczony w poczet lasów o funkcjach społecznych? Wywiad, sonda wśród użytkowników lasu? Obserwacja terenowa, kto, gdzie i jak z lasu korzysta? Rozmowy z przedstawicielami, jeśli takowi są, środowisk, które zgłaszają uwagi do nadleśnictwa? Co by pan polecił?

Chcąc poznać oczekiwania społeczne względem lasu, poleciłbym po pierwsze wykorzystywanie już istniejących badań opinii społecznej na temat lasów, a jest ich całkiem sporo. Takie badania prowadzone były między innymi w Instytucie Badawczym Leśnictwa przez dr. hab. Piotra Gołosa. Wynika z nich, że oczekiwania społeczne zachęcają do kreowania stałej obecności drzew sędziwych, które wcale nie muszą dominować w lesie, ale powinny być widoczne w krajobrazie. Powinno być ich zatem więcej, niż jest obecnie, a właściwie powinny być bardziej rozproszone niż we współczesnych, zagospodarowanych lasach, w których tworzą przejściowo skupiska w postaci starych, przeszłorębnych drzewostanów. Model dawnej gospodarki przestojowej, z pozostawionymi nawet pojedynczymi starymi drzewami, byłby bardziej oczekiwany. Zauważmy, że te dawne przestoje są zazwyczaj raczej niezbyt wysokie, a więc bardziej stabilne niż obecnie pozostawiane pojedyncze wysmukłe sosny, pozbawione chroniącego je otoczenia lasu. Zgodnie z oczekiwaniami las powinien być bardziej urozmaicony pod względem składu gatunkowego, ale też struktury – mniej zwarty, bardziej świetlisty. Niedopasowany zatem do idei intensyfikacji produkcji, zwiększonego zwarcia i zasobności, no i pewnie nie tak wysoki. Zmieniający się klimat wydaje się sprzyjać takim właśnie lasom. Niedostatek wody będzie się przekładał na zmniejszanie się przeciętnej wysokości drzew. Może zatem, skoro przebudowujemy lasy gatunkowo, należy też spróbować przebudowywać je strukturalnie? Zmniejszać ich tempo wzrostu w ramach cięć pielęgnacyjnych, urozmaicać strukturę grubościową? Przynajmniej w lasach społecznych.

Skoro jako nadleśnictwo decydujemy się na wyznaczenie lasu o funkcjach społecznych, czego powinniśmy się spodziewać w odniesieniu do prowadzenia gospodarki w tym i sąsiednich kompleksach, w zakresie planowania prac oraz zysków i strat, jakie z tego tytułu ponosimy? Czy jeśli „stracimy" na zmniejszonym pozyskaniu na tym obszarze, będziemy musieli, do czego niejako obliguje nas PUL, szukać kompensacji w innych fragmentach? Czy to nie jest trochę niebezpieczne dla gospodarki leśnej, trwałości drzewostanów i wizerunku Lasów Państwowych?

Zacznijmy od tego, że PUL nie zmusza do kompensacji funkcji produkcyjnej w pozostałych gospodarstwach oprócz lasów społecznych. Skąd ten pomysł?! Przecież plan powstaje jako kompromis wielu funkcji, potrzeb wynikających ze struktury wiekowej lasu i przestrzennych możliwości realizacji cięć. Nawet w sposobach wyliczania etatu użytków rębnych dla gospodarstw zrębowych kryje się idea optymalizacji oparta na wprowadzaniu jak najmniejszych zmian w średnich (etat zrównania średniego wieku).

Ustanowienie lasów społecznych z pewnością zmniejszy pozyskanie globalnie i będzie wymagało zmiany postępowania w części drzewostanów. Nie wymusi jednak wzrostu intensywności użytkowania pozostałych lasów. Ten wzrost wielkości pozyskania może być raczej spowodowany zmianami klimatycznymi i koniecznością zwiększenia cięć przygodnych. Być może w przyszłości także zmianą intensywności cięć przedrębnych i zwiększonym przyrostem wynikającym z wydłużenia okresu wegetacyjnego i akumulacji związków azotowych z powietrza. Może warto się zastanowić nad zmianą podejścia ilościowego w produkcji drzewnej na podejście jakościowe i hodowlę np. sortymentów cennych w częściach drzewostanów uznawanych za społeczne. W nich pozyskanie może być ograniczone do tych najcenniejszych handlowo, a niekoniecznie cennych biocenotycznie drzew, wcale nie najstarszych i najgrubszych. Może niech te drzewa z mnóstwem mikrosiedlisk nadrzewnych i ze zgnilizną wewnętrzną pozostają do naturalnego kresu, zdobiąc krajobraz leśny i zwiększając różnorodność biologiczną ekosystemu?

Krajowe zapotrzebowanie na surowiec drzewny może być też dodatkowo zaspokajane przez lasy prywatne, na których

terenie nie będą obowiązywały zmiany dotyczące lasów społecznych, ale to wymaga rozsądnej polityki leśnej względem ich właścicieli, co przekracza ramy naszej rozmowy.

Wszystkie zmiany zachodzące w lasach społecznych i samo ich ustanawianie nie będzie w mojej opinii zagrożeniem dla wizerunku LP, lecz wprost przeciwnie – będzie szansą na współpracę ze społeczeństwem i akceptację działań z zakresu gospodarczego wykorzystywania odnawialnych zasobów przyrody.

Jak w ramach kontroli wewnętrznej LP oceniać to, co dzieje się w drzewostanach objętych funkcją społeczną? Na co zwracać szczególną uwagę? Czy da się takie lasy wpasować w ramki kontrolne?

Wszystkie dyskusje o zmianach w lasach społecznych, w których brali udział nadleśniczowie, były naznaczone tym wątkiem. To musi być bardzo istotne zagadnienie dla funkcjonowania nadleśnictw i widoczna jest obawa przed niezrozumieniem wprowadzanych zmian przez organy kontrolne. Być może dlatego, że nowa sytuacja będzie wymagała od nadleśniczych i służby leśnej większej elastyczności i podejmowania decyzji zróżnicowanych lokalnie, odmiennych nawet w granicach jednego nadleśnictwa. Bez wątpienia będzie to trudne do wpasowania w stereotypowe ramy kontroli wewnętrznej. Ilu jest w Polsce specjalistów potrafiących skontrolować poprawność wykonywania cięć w lasach o budowie przerębowej? A w tych, które są dopiero przekształcane do takiej struktury? W tym widzę rolę edukacyjną leśnych ośrodków akademickich i konieczność korzystania z naszych specjalistów prowadzących szkolenia zarówno dla służby leśnej jak i dla inspekcji. Jeśli będzie takie zapotrzebowanie, możemy zaoferować szkolenia i studia podyplomowe, zarówno dla terenowych pracowników służby leśnej, jak i inspektorów kontrolujących. Wszyscy uczymy się przez całe życie, a zwłaszcza lasu.

Jak przekonać ludzi, że te działania, mające na celu uspołecznienie funkcji danego lasu, służą ich interesom, a także danemu lasowi?

Lasy społeczne mogą budzić emocje. Nie są to ścieżki edukacyjne, które trzeba było (lub wypadało) organizować w każdym nadleśnictwie. Mają wypływać z lokalnych potrzeb i być zaczynem współpracy w ramach tworzonych lokalnych zespołów. Ich rola jest znacznie głębsza niż tylko izolacja funkcji społecznej w gettach odmienności postępowania. Niektórzy mogą mieć obawy, że staną się powierzchniami testowymi nowych sposobów zagospodarowania. Jeżeli się sprawdzą, zwiększy się lista kolejnych „żądań terytorialnych" i rozprzestrzenienia tych odmiennych, być może trudniejszych metod na inne lasy. Tak może być, ale nie ze względu na społeczne oczekiwania, ale na rozwój nowych metod hodowli lasu, które mogą być bardziej skuteczne w sytuacji zmieniających się warunków klimatycznych. Skuteczne dla trwałości lasu. Dlatego tak ważne jest moim zdaniem powstawanie lasów społecznych jako wyniku nie tyle „negocjacji z aktywistami społecznymi", co raczej wspólnego współdecydowania popartego zrozumieniem postaw i rzeczywistego stanu lasu. Zrozumienia konsekwencji zmian w użytkowaniu zasobów leśnych dla rynku usług leśnych, lokalnego przetwórstwa drzewnego. W tym widzę najważniejszą rolę zespołów lokalnej współpracy, które mają nie tyle być przekonywane do wydawania takich czy innych opinii, ile powinny same próbować podejmować świadomą decyzję, za którą będą imiennie odpowiedzialne przed lokalnym społeczeństwem. Być może będzie to warunkiem możliwości działania w ramach niezaskarżonego PUL? Oczywiście ostatecznie za stan lasu odpowiedzialny jest i będzie nadleśniczy. O ile łatwiej będzie mu kierować się ustaleniami akceptowalnymi społecznie! Wspomniana wcześniej drabina partycypacji opiera się na absolutnie fundamentalnej potrzebie informowania. To także musi być podstawą rozwoju lasów społecznych. Skuteczne informowanie w tym przypadku to nie tylko ogłoszenie na stronie internetowej i BIP, lecz aktywny kontakt z osobami, które dotychczas były zainteresowane (także protestując) sprawami gospodarki leśnej oraz przedstawicieli samorządu terytorialnego i organizacji aktywnych w lasach. Ich baza kontaktów (aktualizowana i zgodna z RODO) powinna stać się właściwym adresem kierowania bezpośrednich informacji o planach i działaniach, spotkaniach i negocjacjach dotyczących lasów. Ale zupełnie podstawowym działaniem musi być to, czemu, jak sądzę, służy nasza rozmowa: akceptacja i zrozumienie dla idei lasów społecznych wśród kadry LP. Zrozumienie, że to jest konieczność i szansa.

Rozmawiał Bartosz Szpojda

Z doświadczeń leśników Katarzyny Łyszkiewicz i Tomasza Międzyrzeckiego z Nadleśnictwa Miękinia

Na co powinien zwracać uwagę leśnik podczas rozmów ze społecznościami lokalnymi?

Rozmawiając z lokalną społecznością, powinno się dostosować język do odbiorcy, nie używać branżowych zwrotów i nazw, nie stawiać się w pozycji „najlepiej wiedzącego". Wysłuchać ludzi i pokazać, że jesteśmy otwarci na rozmowę.

Czy pracownicy nadleśnictwa są szkoleni do takich rozmów?

Nie mieliśmy specjalnych szkoleń. Na naradach dla leśniczych wyczulamy pracowników, jak ważne jest właściwe podejście do każdego naszego rozmówcy.

Co budzi największy niepokój społeczeństwa odnośnie do prac leśnych?

Prace leśne związane z pozyskaniem drewna, głównie w cięciach rębnych. Oraz rozjeżdżone drogi po pracach zrywkowych i wywozie drewna.

Jakie są najczęstsze oczekiwania społeczne wobec nadleśnictwa?

Rezygnacja z prac pozyskiwania drewna w ich najbliższej okolicy, modyfikacja prac z mniejszą intensywnością. Odstępowanie od prac na obszarach Natura 2000.

Czy wyznaczenie lasów społecznych to faktycznie duży koszt dla jednostki?

Konsekwencje finansowe: ograniczone przychody (mniejsza intensywność i gorszy surowiec); większe koszty pozyskania (cięcia jednostkowe, dłuższa zrywka, dowóz); dodatkowe koszty – konsultacje społeczne, kampania informacyjna, infrastruktura.

BSZ